Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/jerzy-popieluszko/74693,Bezpieka-szuka-siebie.html

Wizja lokalna na zaporze we Włocławku. Tutaj mordercy wrzucili ciało ks. Popiełuszki do Wisły. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Bezpieka szuka siebie

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: JAKUB GOŁĘBIEWSKI 02.11.2020

W czasie pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki, który odbył się 3 listopada 1984 r., podniesiono transparent: „Nie zapomnimy – studenci prawa”. Wszyscy w Polsce zdawali sobie wówczas sprawę z tego, że dochodzenie i proces w sprawie zamordowania niezłomnego kapłana nie będą rzetelne.

W wyniku śledztwa, prowadzonego przez Biuro Śledcze MSW i prokuraturę, na ławie oskarżonych zasiedli jako sprawcy trzej funkcjonariusze Departamentu IV MSW – Grzegorz Piotrowski, Waldemar Chmielewski i Leszek Pękala – oraz ich zwierzchnik i domniemany mocodawca Adam Pietruszka. W mowie wstępnej przed sądem w Toruniu mec. Edward Wende, pełnomocnik rodziny Popiełuszków, powiedział, że proces nie ma precedensu w całym okresie PRL. Miał całkowitą rację, ponieważ sytuacja była kuriozalna: oficerowie Służby Bezpieczeństwa i dyspozycyjni wobec władzy prokuratorzy, którzy kilkanaście miesięcy wcześniej oskarżali w procesach stanu wojennego, mieli doprowadzić do skazania kolegów po fachu, funkcjonariuszy komunistycznego państwa. Hasło, które studenci prawa nieśli na transparencie, w świetle tego, co stało się ze sprawą śmierci ks. Popiełuszki, brzmi dzisiaj wyjątkowo gorzko.

Sytuacja była kuriozalna: oficerowie Służby Bezpieczeństwa i dyspozycyjni wobec władzy prokuratorzy, którzy kilkanaście miesięcy wcześniej oskarżali w procesach stanu wojennego, mieli doprowadzić do skazania kolegów po fachu, funkcjonariuszy komunistycznego państwa.

Opóźnienie

Przebieg śledztwa w pierwszym etapie – od porwania księdza do sformułowania przez śledczych aktu oskarżenia – nadal budzi wiele kontrowersji. Znamy przede wszystkim jego oficjalną wersję, na podstawie dokumentów spisanych przez funkcjonariuszy Biura Śledczego MSW, oraz nieliczne i, niestety, nie dość szczegółowe relacje oraz wywiady prasowe śledczych i prokuratorów zaangażowanych w sprawę. Ksiądz Jerzy Popiełuszko został porwany 19 października 1984 r., późnym wieczorem, ok. 21.30. O 22.05 milicja przyjęła zgłoszenie o uprowadzeniu, o 22.45 funkcjonariusze byli na miejscu porwania koło miejscowości Górsk, o 23.40 rozpoczęto poszukiwania z użyciem psa tropiącego. W tym czasie ks. Popiełuszko był katowany, przewożony w bagażniku samochodu morderców i poddawany wymyślnym torturom. Dopiero przed północą władze skierowały w teren grupę dochodzeniową MO; zabezpieczono wówczas okolicę miejsca porwania i rozpoczęto poszukiwania poza rejonem Górska. Dwie godziny, które upłynęły od porwania ks. Popiełuszki,

mogły zdecydować o życiu kapłana.

Dowodów na zaniechania i bałagan w czasie poszukiwań księdza dostarczyli sami oficerowie MSW, którzy prowadzili śledztwo. Kierujący działaniami ppłk Eugeniusz Gawroński z toruńskiej SB pisał w notatce służbowej:

> „Stosunkowo późno uzyskana precyzyjna informacja co do losów księdza Popiełuszki oraz bliższe dane o sprawcach porwania […] spowodowały dezorganizację i stosunkowo znaczne opóźnienie działań pościgowo-blokadowych”.

Właściwie do chwili wrzucenia ks. Popiełuszki do Wisły przez morderców nie wprowadzono blokady dróg. Nie podjęto też pościgu za samochodem, którym się oni poruszali, mimo że tę kluczową informację Waldemar Chrostowski, kierowca ks. Popiełuszki i świadek porwania, podał już po kilkunastu minutach od swojej ucieczki. Prokurator Andrzej Misiak z Prokuratury Rejonowej w Toruniu, który pierwszy dotarł na miejsce porwania i zgodnie z procedurami wszczął śledztwo, był byłym esbekiem, funkcjonariuszem kontrwywiadu w Toruniu. Już na początku śledztwa popełniono zastanawiające błędy i zaniechania. Jednak decyzję, kto ma prowadzić dochodzenie, podejmowano – jak się wydaje – bardzo starannie.

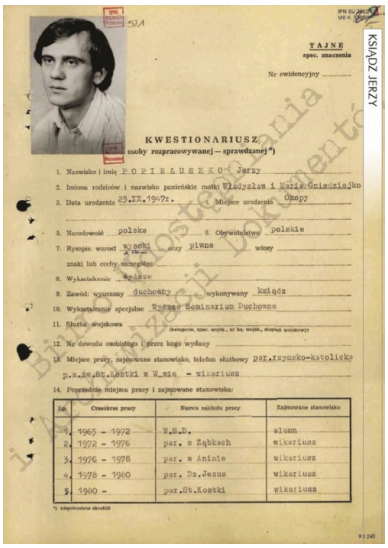

IPN BU 2012/2
VIII K 2012

51/1

TAJNE
spec. znaczenia

Nr ewidencyjny

KSIĄDZ JERZY

KWESTIONARIUSZ
osoby rozpracowywanej — sprawdzanej *)

1. Nazwisko i imię POPIEŁUSZKO Jerzy
2. Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki Władysław i Maria Gniedziejko
3. Data urodzenia 23.IX.1947r. 4. Miejsce urodzenia Okopy
5. Narodowość polska 6. Obywatelstwo polskie
7. Rysopis: wzrost wysoki oczy piwne włosy
znaki lub cechy szczególne
8. Wykształcenie wyższe
9. Zawód: wyuczony duchowny wykonywany ksiądz
10. Wykształcenie specjalne Wyższe Seminarium Duchowne
11. Służba wojskowa
(kategoria, spec. wojsk., nr ks. wojsk., stopień wojskowy)
12. Nr dowodu osobistego i przez kogo wydany
13. Miejsce pracy, zajmowane stanowisko, telefon służbowy par.rzymsko-katolicka p.w.św.St.Kostki w W-wie - wikariusz
14. Poprzednie miejsca pracy i zajmowane stanowiska:

Lp.	Czasokres pracy	Nazwa zakładu pracy	Zajmowane stanowisko
1.	1965 - 1972	W.S.D.	alumn
2.	1972 - 1976	par. w Ząbkach	wikariusz
3.	1976 - 1978	par. w Aninie	wikariusz
4.	1978 - 1980	par. Dz.Jezus	wikariusz
5.	1980 -	par.St.Kostki	wikariusz

*) niepotrzebne skreślić

9 : 245

Karta sprawy operacyjnej SB o krypt. „Popiel”, prowadzonej przeciwko ks. Popiełuszce. Fot.

Grupa operacyjno-śledcza

Liczącą dziesięciu oficerów grupę operacyjno-śledczą do realizacji

> „niezbędnych działań dla wykrycia i ujęcia sprawców porwania ks. Jerzego Popiełuszki, jego odnalezienia oraz wyjaśnienia wszystkich okoliczności z tym związanych”

zorganizowano 21 października. Była to specjalna jednostka złożona z funkcjonariuszy Biura Śledczego MSW, której członkowie się znali (niektórzy byli również ze sobą spokrewnieni). Decyzję o powołaniu grupy formalnie podjął szef toruńskiej Służby Bezpieczeństwa. Nie ma jednak wątpliwości, że o tym, kto ma szukać ks. Popiełuszki, decydowały najwyższe władze. Funkcjonariusze zostali specjalnie dobrani do tego zadania, o czym świadczył przebieg ich służby w bezpiece. W rejonie Górska, w Toruniu i Bydgoszczy zjawili się oficerowie z Komendy Głównej MO, którzy, jak wynika z dokumentów, aktywnie „pomagali” w prowadzeniu czynności śledczych. To oni m.in. filmowali przesłuchania, wizje lokalne, konfrontacje. Właściwie trudno dziś jednoznacznie wskazać, która jednostka i kto personalnie odpowiadał za śledztwo. Według współczesnej opinii byłego milicjanta z Wydziału Kryminalnego w Toruniu, który brał udział w dochodzeniu, główną rolę odegrała milicja z Torunia, a funkcjonariusze SB prowadzili jedynie poszukiwania. Po podaniu 20 października w Dzienniku Telewizyjnym informacji o uprowadzeniu księdza zadaniem tej grupy stała się m.in. weryfikacja zgłoszeń od świadków porwania i innych osób mogących pomóc w odnalezieniu ks. Popiełuszki. Takim istotnym zgłoszeniem było zeznanie pasażera Fiata 126p, który 19 października przejeżdżał w okolicach miejscowości Przysiek i widział Chrostowskiego, a tym samym częściowo potwierdził jego relację. Minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak 21 października powołał jeszcze jedną specjalną grupę, której zadaniem było zbadanie sprawy porwania. Znaleźli się w niej wyżsi oficerowie MSW. Kierownikiem grupy został gen. Zenon Płatek, dyrektor Departamentu IV MSW – tej samej jednostki, której pracownicy uprowadzili i zamordowali ks. Popiełuszkę. Członkiem grupy śledczej ministerstwa został również płk Adam Pietruszka, zwierzchnik sprawców zabójstwa. Dzięki temu Piotrowski miał dostęp do informacji o postępach śledztwa.

Wizja lokalna na zaporze we Włocławku z udziałem Waldemara Chmielewskiego. Fot. AIPN

Sprawcy i dowody

Śledczy trafili na ślad trzech funkcjonariuszy Departamentu IV MSW dzięki samochodowi służbowemu, którym przyjechali oni do Bydgoszczy. Samochód, jasny Fiat 125p, opisał Chrostowski, któremu udało się uciec mordercom. Pojazd widzieli też inni świadkowie, którzy byli na drodze w okolicach Przysieku, a także milicjanci z drogówki, którzy próbowali zatrzymać auto. Piotrowski został zatrzymany 23 października 1984 r., Chmielewski i Pękala dzień później. Chrostowski w sposób decydujący przyczynił się do ujęcia morderców; to jego zeznania były kluczowe dla śledztwa – w trakcie przesłuchań opisał dokładnie przebieg zajścia i podał rysopisy porywaczy. W czasie procedury rozpoznania podejrzanych bez wątpliwości wskazał na Pękalę i Piotrowskiego. Nie mógł rozpoznać trzeciego sprawcy – Chmielewskiego pokazano mu w otoczeniu milicjantów ubranych w jednolite mundury. 22 października śledczy ustalili bez wątpliwości, że do porwania ks. Popiełuszki został wykorzystany samochód służbowy MSW. To tłumaczy, dlaczego tego samego dnia Piotrowski napisał dla przełożonych raport, co robił i gdzie był w dniu porwania ks. Popiełuszki. Piotrowski sporządził raport na polecenie Pietruszki, który zapytał go o „obecność w dniu 19 października w Bydgoszczy samochodu służbowego”. Zastanawiający jest brak skrupułów, a wręcz nonszalancja Piotrowskiego – przedstawił w raporcie zupełnie niewiarygodną wersję wydarzeń. Napisał, że w okolice Bydgoszczy udał się samochodem służbowym sam, nie wspomniał o współpracownikach. Stwierdził, że był w drodze „na grzyby” i zdecydował się pojechać do Bydgoszczy, ponieważ tamtejsze lasy słyną z „obfitości grzybów”. Na przedmieściach miasta miał zabrać do samochodu dwóch nieznanych mężczyzn proszących o podwiezienie. Piotrowski zdawał sobie przecież sprawę z tego, że był widziany w towarzystwie Chmielewskiego i Pękali. Wiedział też, że w Bydgoszczy zostali zauważeni przez pracowników MSW „wykonujących zadania służbowe”. Byli to funkcjonariusze wydziału obserwacyjnego z bydgoskiej SB, obecni na miejscu z powodu przyjazdu ks. Popiełuszki. W śledztwie nie wyjaśniono, dlaczego pod kościołem Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, gdzie przyjechał ks. Popiełuszko, poza mordercami znajdowali się inni esbecy.

> Piotrowski sporządził raport na polecenie Pietruszki, który zapytał go o „obecność w dniu 19 października w Bydgoszczy samochodu służbowego”. Zastanawiający jest brak skrupułów, a wręcz nonszalancja Piotrowskiego – przedstawił w raporcie zupełnie niewiarygodną wersję wydarzeń.

Piotrowski opisał również w raporcie ważną rozmowę z gen. Płatkiem, dyrektorem Departamentu IV MSW, który 20 października 1984 r. pytał go o „wyjazdy samochodu służbowego w teren”. Piotrowski zeznał, że zaprzeczył wówczas, by użył samochodu służbowego. Przesłuchania Piotrowskiego miały zagadkowy przebieg – z trójki sprawców to on najdłużej odmawiał odpowiedzi na pytanie, co wydarzyło się po ucieczce Chrostowskiego.

Piotrowski przyznał się jednak do próby zabójstwa ks. Popiełuszki 13 października 1984 r. Tego dnia trzej funkcjonariusze nieopodal miejscowości Wola Rychnowska zorganizowali zasadzkę – Piotrowski rzucił kamieniem w jadący samochód, którym podróżowali z Gdańska ks. Popiełuszko, Chrostowski i opozycjonista Seweryn Jaworski. Piotrowski oświadczył później śledczym, że, według ustalonego wcześniej planu, po wypadku samochodu księdza esbecy mieli zamiar podpalić samochód z pasażerami w środku – planowali więc zabójstwo.

Chmielewski, jeden z trójki morderców, pochodził z tzw. rodziny resortowej. Jego dziadek był funkcjonariuszem UB, a ojciec Zenon – jednym z najbardziej doświadczonych oficerów Departamentu IV MSW; współorganizował prześladowania Kościoła (kierował m.in. inwigilacją kard. Stefana Wyszyńskiego). Chmielewski jako pierwszy z podejrzanych załamał się w czasie śledztwa i zdradził, że ks. Popiełuszko nie żyje, a jego ciało zostało wrzucone do Wisły. 26 października wskazał miejsce na zaporze we Włocławku, z którego sprawcy wrzucili do wody ciało księdza. Na nagraniach VHS dokumentujących przesłuchania i wizje lokalne Chmielewski był zdenerwowany i przestraszony, odpowiadał urwanymi zdaniami, sprawiał wrażenie człowieka, który nie może uwierzyć w to, co się z nim dzieje. Inaczej zachowywał się Pękala – był zrezygnowany i odpowiadał na zadane pytania bardzo obszernie. Początkowo kluczył i podkreślał winę Piotrowskiego i Chmielewskiego, jednak dokładnie opisał porwanie, ucieczkę Chrostowskiego, bicie i tortury. Z jego odpowiedziami oficerowie śledczy konfrontowali wyjaśnienia pozostałych sprawców. Piotrowski do końca śledztwa prezentował hardą postawę i nie wyrażał skruchy. Przerywał przesłuchania pod pretekstem „zmęczenia”, „braku pamięci”, a nawet „przerwy obiadowej” i nie był dyscyplinowany przez przesłuchujących. W czasie konfrontacji z Pietruszką spokojnie palił papierosy i bez wątpliwości przedstawił swojego przełożonego jako inicjatora zbrodni.

Waldemar Chmielewski (nr 4), w czasie okazania Waldemarowi Chrostowskiemu, Warszawa, 27 października 1984 r. Fot. AIPN

Zeznania Piotrowskiego wskazywały na udział Pietruszki w planowaniu porwania księdza. Piotrowski 3 listopada zeznał, że rozmawiał z Pietruszką o „spowodowaniu fizycznych dolegliwości Popiełuszce". Pietruszka miał wiedzieć o jego wyjeździe 13 października 1984 r. w celu „podjęcia fizycznych działań wobec księdza". Pietruszkę obciążało też to, że podpisał zezwolenie na wyjazd samochodu służbowego, a także przekazał Piotrowskiemu kartę wolnego przejazdu. W południe 19 października Piotrowski powiedział przełożonemu o wyjeździe do Bydgoszczy. Dzięki karcie „R" uprawniającej do wolnego przejazdu mordercy uniknęli dwóch kontroli milicyjnych, nie niepokojeni przez kogokolwiek wrzucili ciało ks. Popiełuszki do rzeki i wrócili do Warszawy.

Według ustaleń śledztwa, Piotrowski i Pękala próbowali zatrzeć ślady porwania. 20 i 21 października rozpowszechniali fałszywe informacje dotyczące samochodu porywaczy, telefonując do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu i Komendy Głównej MO. Wysłali do kurii warszawskiej list z żądaniem okupu za ks. Popiełuszkę. Dowodzi to, że mordercy znali postępy śledztwa, ponieważ dzięki Płatkowi (kierującemu grupą śledczą w Warszawie) i Pietruszce mieli dostęp do meldunków milicyjnych, zeznań Chrostowskiego i pozostałych świadków. Pietruszka potwierdził w czasie przesłuchania, że od 20 października Piotrowski wykonywał jego polecenia „w zakresie wyjaśnienia okoliczności" porwania ks. Popiełuszki.

Pominięte zeznania

W przesłuchaniach zarówno podejrzanych, jak i świadków brało udział aż dziewięciu funkcjonariuszy Biura Śledczego, w tym kilku delegowanych z Wydziałów Śledczych komend wojewódzkich, oraz czterech prokuratorów. Zespół śledczy był więc złożony głównie z funkcjonariuszy SB. Większość protokołów została spisana w formie jednolitej, jako swobodne wypowiedzi świadków. W protokołach nie zapisywano zadawanych pytań, nie wiadomo więc, jak śledczy próbowali wpływać na przesłuchiwanych ani które odpowiedzi świadków

i podejrzanych były dla prowadzących śledztwo ważne. Nie można również wykluczyć obecności innych osób, a tym samym ich wpływu na przebieg śledztwa. Kluczowe zeznanie Piotrowskiego z 3 listopada, w którym potwierdził on przebieg porwania i bicie ks. Popiełuszki, a także udział Pietruszki, odbyło się w obecności płk. Zbigniewa Pudysza, dyrektora Biura Śledczego MSW. Nie wyjaśniono, kto w czasie tego przesłuchania zadawał pytania ani dlaczego wysoki rangą oficer SB został dopuszczony do Piotrowskiego. Obecność Pudysza w czasie najważniejszego zeznania Piotrowskiego może wskazywać na sterowanie przebiegiem śledztwa przez kierownictwo MSW. Takie działania nie mogły się odbyć bez wiedzy i zgody władz resortu.

Kluczowe zeznanie Piotrowskiego z 3 listopada, w którym potwierdził on przebieg porwania i bicie ks. Popiełuszki, a także udział Pietruszki, odbyło się w obecności płk. Zbigniewa Pudysza, dyrektora Biura Śledczego MSW. Nie wyjaśniono, kto w czasie tego przesłuchania zadawał pytania ani dlaczego wysoki rangą oficer SB został dopuszczony do Piotrowskiego.

Przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu na rozprawie głównej została odczytana jedynie część zeznań ze śledztwa. To, które zeznania były ważne i które przyjęto w czasie procesu, zależało od decyzji prokuratorów i sądu. W ten sposób wyeliminowano świadków, których zeznania wskazywały, że esbecy od początku planowali morderstwo ks. Jerzego. Dwoje istotnych świadków nie zostało przesłuchanych przed sądem. Świadek Beata Marszczek była pracownikiem Departamentu IV i prawdopodobnie towarzyszyła Piotrowskiemu, Chmielewskiemu i Pękali 13 października 1984 r. Była kilkakrotnie przesłuchiwana w śledztwie – również w obecności Pudysza – nie stawiła się jednak na rozprawie przed sądem, przesyłając zwolnienie lekarskie. Sąd nie przesłuchał też Seweryna Jaworskiego, działacza Solidarności z Huty Warszawa, który 13 października 1984 r. był w samochodzie z ks. Popiełuszką i Chrostowskim w momencie próby zamachu. Jego zeznanie zostało odebrane w czasie postępowania przygotowawczego, jednak w trakcie procesu toruńskiego Jaworskiemu nie pozwolono nawet wejść na salę rozpraw.

W śledztwie w sprawie morderstwa ks. Popiełuszki doszło do tragicznego zdarzenia. Nad ranem 30 listopada 1984 r. na szosie koło Białobrzegów zginęli w wypadku samochodowym dwaj główni funkcjonariusze Biura Śledczego MSW prowadzący sprawę morderstwa ks. Jerzego – Stanisław Trafalski i Wiesław Piątek – oraz ich kierowca. Podpułkownik Trafalski był wzorowym funkcjonariuszem, członkiem partii, sprawdzonym oficerem bezpieki. Major Piątek był kierownikiem specjalnej grupy operacyjnej Biura Śledczego MSW. Osobiście

przesłuchiwał kilku najważniejszych świadków, m.in. nurka, który odnalazł ciało księdza.

Wypadek oficerów prowadzących śledztwo uważano dotychczas za nieprzypadkowy. W wielu publikacjach jest wyrażany pogląd, że Trafalski i Piątek mogli odkryć nieznane okoliczności śmierci ks. Popiełuszki, które całkowicie zmieniłyby naszą wiedzę o tym, co stało się po ucieczce Chrostowskiego. Podkreślano, że 30 listopada śledczy wracali z Krakowa, gdzie badali wątki współpracy Piotrowskiego z tamtejszą SB. Winą za spowodowanie wypadku został obarczony niedoświadczony kierowca ciężarówki, który zderzył się czołowo z samochodem MSW. Został on wkrótce aresztowany pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci funkcjonariuszy. Dostępne w archiwum IPN akta śledztwa w tej sprawie bezsprzecznie wskazują na to, że śmierć Trafalskiego, Piątka i ich kierowcy była wynikiem nieszczęśliwego wypadku i nie miała nic wspólnego ze sprawą ks. Popiełuszki.

Grzegorz Piotrowski (nr 3) w czasie okazania Waldemarowi Chrostowskiemu, Warszawa, 27 października 1984 r. Fot. AIPN

Najistotniejszym wątkiem, który nie został wyjaśniony w czasie śledztwa przed procesem toruńskim, było pytanie, kto zlecił porwanie i zabójstwo ks. Popiełuszki. Oficerowie śledczy i sąd w ogóle nie wzięli pod uwagę najważniejszych fragmentów zeznań Pietruszki, które wskazywały na udział gen. Płatka w planowaniu morderstwa i zacieraniu śladów. Według Piotrowskiego i Pietruszki, Płatek naciskał w sprawie Popiełuszki, domagał się „działań” wobec niepokornego księdza. Pietruszka przyznał, że od momentu otrzymania 20 października informacji o uprowadzeniu księdza wykonywał tylko czynności zlecone mu przez Płatka. Na jego polecenie miał sprawdzić, czy samochód służbowy jest tym samym pojazdem, który opisali w swoich zeznaniach Chrostowski i pozostali świadkowie. Pietruszka ujawnił również, że to Płatek 21 października nakazał mu, aby coś zrobił z samochodem MSW, tak by „nie było niepotrzebnych skojarzeń do zakończenia śledztwa”. Pietruszka zeznał, że zrozumiał to jako polecenie zatarcia śladów prowadzących do funkcjonariuszy Departamentu IV. Pietruszka w ten sposób obciążył Płatka, jednak ów fragment zeznań został pominięty w czasie procesu toruńskiego. Płatek i ówczesny szef SB, gen. Władysław Ciastoń, również po 1989 r., choć zostali oskarżeni o sprawstwo kierownicze zabójstwa ks. Popiełuszki, uniknęli odpowiedzialności. Zostali

uniewinnieni przez sąd demokratycznej Polski.

Tekst pochodzi z nr 10/2017 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ